

## DARIUSZ PRAŻMO

ur. 1964; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, współczesność, cegielnie w Lublinie, cegielnictwo, cegielnicy, kolekcjonerstwo, zbieranie cegieł, cegły z sygnaturami, projekt Lubelskie cegielnie. Materia miasta

### Moja pierwsza cegła

Pierwszą cegłę, jaką znalazłem, wziąłem do domu nieświadomie, było to podczas spaceru fotograficznego. W ramach relaksacji, po pracy, spaceruję z aparatem fotograficznym po różnych dzielnicach Lublina, szukam ciekawostek, tematów fotograficznych. Równo 2 lata temu na tyłach dworku Graffa znalazłem luźno leżącą cegłę z napisem „Lublin I.B.”. Zaintrygowała mnie ta nazwa w związku z tym, że jest to nazwa miasta, w którym się urodziłem, więc postanowiłem tę cegłę wziąć do domu. W sumie na tym historia by się skończyła, gdyby nie pewien przypadek albo zrządzenie losu. Koleżanka, która jest historykiem sztuki, historykiem architektury, Małgosia Michalska-Nakonieczna opublikowała zdjęcie na swojej stronie fejsbukowej, na którym zobaczyłem dwie cegły szamotowe jako wystrój wnętrza mieszkania, co mnie skłoniło do tego, żeby bliżej przyjrzeć się cegłom. Wszedłem na Internet, w wyszukiwarce wpisałem hasło „cegły z sygnaturami”, „zabytkowe cegły” i przekierowało mnie na stronę zbieraczy cegieł z Ukrainy, ściślej ze Lwowa. Przeglądając ich zbiory, zobaczyłem, że znajduje się tam cegła z Lublina, co spowodowało jeszcze większą chęć zgłębienia tematu. Zaplanowałem sobie, że następnego dnia wybiorę się do pierwszej jakiejś większej ruiny w Lublinie. Wytypowałem sobie ulicę Farbiarską, gdzie jest dawna łaźnia Łabęckich. Jest to obiekt, który był kilkakrotnie przebudowywany na przełomie XX wieku i zdawałem sobie sprawę z tego, że znajdę tam co najmniej kilka cegieł z sygnaturami. Jak się okazało, mój typ był bardzo trafny, bo po wejściu na teren od razu znalazłem pięć zabytkowych cegieł z początku XX wieku i lat 30.

W ten sposób rozpoczęła się moja kolekcja. To skłoniło mnie, żeby zasięgnąć wiedzy na temat cegieł, cegielnictwa w Lublinie. Faktem jest, że miałem w młodości pewien epizod z cegielnią. Otóż przez jeden dzień pracowałem w cegielni na Lemszczyźnie. Ta cegielnia funkcjonowała pod adresem Obywatelska 9 i była usytuowane

naprzeciwko szpitala PSK4 na Jaczewskiego. Tam w wieku 18 lat chcąc dorobić sobie na wakacje do pieniędzy, które dostałem od rodziców, postanowiłem z kolegą wybrać się do pracy i pracowaliśmy tam przez jeden dzień. Praca była bardzo ciężka, pracowaliśmy chyba osiem godzin. Środki, które wypłacił nam właściciel cegielni za ten jeden dzień pracy, były na tyle małe, że uznaliśmy, że nie opłaca się już na drugi dzień iść i na tym ten mój epizod z pracą w cegielni się zakończył. Także nie pamiętam, czy owe cegły miały jakieś sygnatury. Pamiętam tylko, że były formy, pamiętam, że w te formy wkładaliśmy masę glinianą, że wcześniej w tych formach umieszczaliśmy piasek, żeby surowe cegły można było bez problemu wyjąć. Pamiętam, że układaliśmy te uformowane już cegły na placu i po jakimś czasie jeszcze obracaliśmy, bo one wysychały na słońcu.

Biorąc pierwszą cegłę, byłem nieświadomy, że to będzie powiązanie z tym epizodem z czasów młodości. Kiedy już miałem sześć cegieł, poczyniłem kroki w celu poznania historii lubelskiego cegielnictwa i wybrałem się do Archiwum Państwowego w Lublinie, gdzie natrafiłem na ciekawe informacje na temat cegielników dziewiętnastowiecznych. Znalazłem opisy, dokumenty z magistratu określające, jak cegielnicy mają wyrabiać cegły, jak ma wyglądać, jaki ma być jej rozmiar, że mają mieć sygnatury. Znalazłem protokoły różnych kontroli. To skłoniło mnie, żeby w następnym kroku w poszukiwaniu cegieł z sygnaturami wytypować obiekty z XIX wieku, także pomyślałem od razu o opuszczonej, zrujnowanej słodowni Vetterów przy ulicy Misjonarskiej i paru innych obiektach na Starym Mieście, przy placu Rybnym. Udałem się do kamienicy zwanej pałacem Pawęczkowskiego, to jest niedokończony kościół trynitarzy i tam na wirydarzu tej kamienicy znalazłem w murze cegły z sygnaturami. Tak więc tam, gdzie mogłem pozyskać jakąś cegłę, która leżała luzem, to oczywiście brałem ją do swojej kolekcji, a tam gdzie nie było takiej sposobności – fotografowałem. Byłem nastawiony na to, żeby archiwizować wszystkie miejsca, udokumentować, gdzie te cegły są, jakie obiekty mogą mieć cegły z sygnaturami, żeby budować wiedzę na temat cegielni.

Następnym krokiem zdobywania wiedzy było poszukiwanie w bibliotekach internetowych, poprzez wchodzenie na strony, gdzie były zarchiwizowane książki adresowe, kalendarze lubelskie, czasopisma z danego okresu, czasopisma branżowe budowlane dziewiętnasto- i dwudziestowieczne. Na tej podstawie docierałem do spisów cegielników, do ich adresów zamieszkania. Oczywiście, równolegle śledziłem wszystkie mapy lubelskie dostępne w Internecie i na powiększeniu można było znaleźć zaznaczone punkty cegielni. W ten sposób budował mi się pewien obraz tego rynku cegielnianego, przemysłu ceramicznego w Lublinie, nawet od XVII wieku do czasów obecnych. Znajdywałem różne informacje na temat cegielników siedemnastowiecznych, twórców renesansu lubelskiego: Jakuba Balina, Jana Karnegle, cegielników osiemnastowiecznych, księcia Sanguszki, cegielni, które były

przy zakonach, dominikanach i tak dalej. Więcej informacji było na temat cegielników dziewiętnastowiecznych, bowiem miałem pełny wykaz z urzędu miasta. Pojawiały się nazwiska głównie starozakonnych jak Tewła Rozgolda, Tewła Gliksztajna, Cukiermana, Wajntruba i wielu, wielu innych, wśród nich oczywiście trafiali się i Polacy, ponieważ zarządzeniem magistratu było to, żeby tworzyć też cegielnie miejskie, stąd ich dzierżawcami byli katolicy, stuprocentowi Polacy. Więc budowała mi się baza tych nazwisk i w połączeniu z ceglami, które co rusz mi przybywały do kolekcji, na zasadzie analizy dokumentów magistratu, czyli miałem napisane w dokumencie, że dany cegielnik, na przykład Tewl Rozgold ma posługiwać się sygnaturą „R” albo „T.R.”, a miałem już taką cegłę w kolekcji, mogłem przyjąć, że została wytworzona właśnie w cegielni tego cegielnika.

Co do lokalizacji, w ówczesnych czasach poza ścisłym centrum nie było ulic, pisarze magistratu operowali nazwami typu „za rogatką Lubartowską”, czy „za rogatką Łęczyńską”, lub „między rogatką Łęczyńską a Zamojską”, albo „za rogatką Warszawską” lub „Rurską”, ewentualnie „na terenach jakiegoś folwarku”, „Lemszczyzna” czy „Sierakowszczyzna”, lub na polach jakiegoś właściciela ziemskiego. W ten sposób, mniej więcej znając układ rogatek w danym okresie, można było określić, gdzie te cegielnie się znajdowały. Oczywiście nie ma jakichś dokładniejszych informacji na ten temat, ale to już daje podstawę do tego, żeby mniej więcej określić ilość cegielni w danym okresie w Lublinie czy na obrzeżach Lublina. Na przestrzeni około trzystu lat naliczyłem około 30 miejsc, gdzie były cegielnie. Oczywiście, im bliżej współczesności te cegielnie już były stałe, używały nowoczesnych pieców hoffmanowskich, wymyślonych w drugiej połowie XIX wieku. Wcześniej funkcjonowały cegielnie polowe, które często były budowane w jakimś miejscu na użytek budowy jakiegoś obiektu, przeważnie sakralnego, więc zmieniały swoje położenie. W takich kluczowych momentach, kiedy był duży boom na cegłę, kiedy zapotrzebowanie na budowę przemysłowe było bardzo duże, funkcjonowało jednocześnie jedenaście cegielni. A w kryzysach trzy, czasami jedna, więc tak to wyglądało.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2018-06-08, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"